Nr 39. Kraków, Piątek 17 Lutego 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fl. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 13. Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W Tarnowie Józef Pisz. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu Kryżanowski. — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — Nadesłane po 30 centów od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 15 ct. od wiersza. — Głosy publiczne po 50 ct. od wiersza. — Załączniki do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, 1·50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się nagrodź nadesłać przekazem pocztowym

Kwestya polska w Sejmie pruskim.

Na onegdajszem posiedzeniu Izby posłów Sejmu pruskiego toczyła się w dalszym ciągu rozprawa w kwestyi polskiej. Wczorajsze nasze sprawozdanie telegraficzne z Berlina, uzupełniamy następującemi szczegółami:

Zaraz pierwszy mowca prof ekonomii narodowej w Akwizgranie, pos. Borght (nar. lib.), zaznaczył, że przypuszcza chętnie, iż polscy posłowie dążą do spełnienia swych życzeń na legalnej drodze, ale żaden rząd pruski nie będzie mógł ani chciał wnikać w te życzenia. Składu państwa pruskiego w obecnej jego postaci nie wolno nikomu naruszyć. Jedynem rozwiązaniem kwestyi polskiej byłoby, zdaniem tego posła, aby Polacy wyrzekli się swych aspiracyi (!)...

Poseł dr. Porsch (centr.) oświadczył, że co do kwestyi polskiej jest to zapewne wolą i życzeniem całego ludu pruskiego, nietylko rządu samego, aby nie naruszono składu pruskiej monarchii. O kwestyi polskiej centrum w dawniejszych rozprawach wypowiedziało zdanie swoje wyraźnie, mowca więc nie chce powtarzać dawniejszych wywodów. Omawiane przepisy nie zaprowadziły pokoju wśród ludności. Minister Miquel powiedział Polakom, że ich język nie przeszkadza rządowi, dopóki go nie używają jako środka walki. Tę zasadę powinien rząd był zastosować oddawna wobec Polaków na Górnym Śląsku, niestety, tego nie uczynił. Na Górnym Śląsku ucieszonoby się bardzo, gdyby tam został uznany język polski.

Poseł polski Leon Czarliński rzekł: Nie żądamy bynajmniej, aby rząd pruski zrzekał się polskich dzielnic, ale żądamy, aby rząd spełnił przyjęte na siebie zobowiązania. Gdyby ludność polska nie godziła się na nasze zapatrywanie, natenczas nie wybierałaby nas swoimi przedstawicielami. Międzynarodowe traktaty. które zawarte zostały przy rozbiorze Polski, powinny na zawsze mieć moc obowiązującą. Mowca dał pogląd na przepisy, jakie wydano przeciw Polakom i przypomniał, jak w szóstym dziesiątku lat tłumnie osadzono Polaków w więzieniu, aby po kilku latach wypuścić ich jako niewinnych. — Mowca sam odsiedział siedm miesięcy w więzieniu, nie otrzymawszy nawet aktu oskarżenia. Wskutek wszystkich przepisów antipolskich jest zachowanie się Polaków całkiem uzasadnione.

Poseł bar. Zedlitz (wolnokons.) zauważył, że rząd przyjął wobec Polaków politykę, która — jak to podniósł wiceprezes ministerstwa stanu — łączy w sobie łagodność ze stanowczością. Mowca prosił, aby od tej polityki nie odstępowano nigdy.

Minister v. d. Recke: Nad polityką rządu wobec Polaków nie potrzebuję rozwodzić się. Panom z Koła polskiego jest dostatecznie znane stanowisko rządu i są oni dokładnie poinformowani o zamiarach rządu. Radziłbym tylko tym panom usilnie, aby swoje postępowanie zastosowali do tego.

Pos. hr. Limburg Stirum (kons.) witał z radością „umiarkowaną“, „celu świadomą“ i stanowczą politykę rządu wobec Polaków. Dla Polaków samych jest ona, zdaniem jego, także najlepszą. Polacy nie mogą(?) powoływać się na prawa międzynarodowe. *(Głosy z Koła polskiego: No, no!)* Mają oni jedynie to prawo, którego udziela konstytucya i ustawy pruskiego państwa każdemu poddanemu pruskiemu.

Prezes Koła polskiego Motty: Mówi się zawsze tak wiele o jakiejś polskiej agitacyi, ale nigdy o niemieckiej. Pan van der Borght, zupełnie młody członek Izby, wyraził domysł, że chcemy w drodze legalnej zmienić granice pruskiego państwa. Chciałbym chętnie dowiedzieć się, jak on to sobie wyobraża. Gdzie dowód na to, że nie spełniamy swoich obowiązków, jako poddani? A jakże moglibyśmy wystąpić zaczepnie przy naszych słabych siłach? Z naszych polskich towarzystw nie wykluczymy ani jednego Niemca, który zdecyduje się na nauczenie się po polsku i porozumiewanie się tym językiem z nami. *(Wesołość.)* Kto wiatr sieje, ten zbiera burzę. W polskich kołach panuje to uczucie, że prawa i wolności nie doznają Polacy w tej samej mierze, co Niemcy. Traktaty międzynarodowe i dzisiaj mają siłę prawa, zostały one przyjęte do pruskiego zbioru praw.

Z następnych mowców ujmował się narodowo-liberalny poseł dr Friedberg za nowicyuszem w swej frakcyi van der Borghtem i oświadczył, że trójlistek: Motty, Jażdzewski i Czarliński nic nowego w Sejmie nie powiadają.

Pos. Staudy: Reprezentuję tutaj tylko Niemców mojej dzielnicy. dlatego nie zwracam uwagi na osobiste zaczepki ze strony Polaków. Chcieli oni dowodu na to, że polskie pisma nie bojkotują Niemców. Oto *Dziennik Poznański* z d. 15 grudnia 1891 roku poleca, aby nie rzucać polskich groszy do cudzej kieszeni. W innej polskiej gazecie zachęcano, aby kupować tylko u tych, których nazwiska kończą się na „ski“ i „icz“. Polskich landratów powitalibyśmy sympatycznie, byle nie w Księstwie Poznańskiem. Rozporządzenie generała Spitza zrozumiano wszędzie. Twierdziłem tylko, że ze strony polskiej uczyniono wszystko, aby ziomków trzymać zdala od związków wojackich. Zamiast uderzyć się w piersi, Polacy oskarżają związek HKT.

Pos. śląski Szmula prosił, aby polskich robotników z Galicyi i Kongresówki przepuszczano przez granicę wcześniej, aniżeli 1 kwietnia, i skarżył się na zdziczenie młodzieży na wsiach.

Komisarz rządowy tajny radca Falkenhain odpowiedział, że rząd nie opierałby się wcale sprowadzaniu polskich robotników już 15 marca, ale sprzeciwiają się temu rosyjskie przepisy paszportowe.

Węgierscy ministrowie w Wiedniu.

Punkt ciężkości przesilenia węgierskiego przeniósł się wczoraj do Wiednia, dokąd, wezwani przez cesarza, przybyli węgierscy ministrowie. Cesarz przyjmował ich kolejno na posłuchaniu: o godzinie $9\frac{1}{2}$ ministra honwedów Fejervarego, o 11 Kolomana Szella, o 12 dr. Lukacsa, o 1 prezydenta ministrów Banffy'ego. Ministrowie węgierscy konferowali również w ciągu dnia z ministrem dworu cesarskiego hr. Szechenyim i z wspólnym ministrem skarbu Kallayem.

O godzinie 2 w południe odbyła się rada korony, pod przewodnictwem cesarza. W naradzie tej nie brał udziału Koloman Szell. — Jak z Wiednia do *Pester Lloydu* donoszą, nie zapadło na tem posiedzeniu żadne rozstrzygnięcie i nie ma mowy, aby rokowania z opozycyą miały być przerwane. — W sferach rządowych zamierzają czekać na odpowiedź opozycyi i dopiero w danym razie rokowania możliwie przyspieszyć. Szella nie zaproszono do udziału w radzie gabinetowej, albowiem zapaść miały uchwały co do użycia dorażnych przez rząd środków Prezydent ministrów Banffy wrócił wczoraj wieczorem do Pesztu, inni ministrowie i Koloman Szell wyjechać mają dziś rano z Wiednia.

Równocześnie donoszą z Pesztu, że przewodnicy stronnictw opozycyjnych zebrali się wczoraj w celu obradowania nad sanacyą położenia politycznego. O godzinie 11 zebrali się oni w gmachu parlamentu, gdzie secesyoniści z obozu liberalnego przedłożyć mieli odpowiedź rządu na warunki opozycyi. Postanowiono tę ostatnią odpowiedź rządu nie zaraz, ale dopiero dnia następnego omówić. Stało się to z powodu pobytu węgierskich ministrów w Wiedniu i oczekiwania, jaki przebieg będą miały narady pod przewodnictwem cesarza. Przedłożona wczoraj opozycyi odpowiedź rządu w niczem się nie różni i żadnych dalszych ustępstw nie daje od przedostatniej enuncyacyi rządowej.

Węgierskie *Biuro Korespondencyjne* przesyła telegram, potwierdzający to doniesienie *Pester Lloydu*. Dodaje nadto, że dziś przed południem Banffy, Fejervary, Lukacs i Szell przyjmą odpowiedź opozycyi za pośrednictwem secesyonistów liberalnych. Konferencya członków stronnictwa liberalnego odbędzie się w piątek, lub sobotę. Węgierskie *Biuro Korespondencyjne* donosi w końcu, że nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby cesarz w najbliższym czasie przybyć miał do Pesztu, w celu rozstrzygnięcia sprawy zatargu opozycyi z rządem.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Paryż 12 lutego.

(Tryumf p. Dupuy. — Ustawa wyjątkowa. — Podróż Chéradame'a. — Rosyanie i Francuzi. — Aforyzm Faure'a. — Rozmowy z Napoleonem. — Przyszłość pretendentów.— Stracenie byłego mera.)

(═) Dzień 10 lutego był dla prezydenta ministrów, p. Dupuy, dniem tryumfu, parlament bowiem większością 113 głosów uchwalił ustawę wyjątkową, na mocy której Izba karna trybunału kasacyjnego traci prawo wyrokowania w sprawie Dreyfusa, wszystkie zaś jej agendy w tym wypadku objąć mają trzy zjednoczone Izby tegoż trybunału.

Jakiekolwiek stanowisko zajmiemy wobec sprawy Dreyfusa, czy przyznamy kompetencyę sądowi wojskowemu, czy cywilnemu, w obecnem stadyum tej sprawy, gdy ją zwrócono na tory zwykłej drogi prawnej, uchwałę powyższą, tak pod względem formalnym, jak i materyalnym, nazwać musimy bezprawną. Że w państwach despotycznych dla pewnych spraw proste rozporządzenie zaprowadza sądy wyjątkowe, można to nawet ze stanowiska prawa do pewnego stopnia usprawiedliwić, ale podobny krok w państwie, które ma pretensyę do tego, co Niemcy trafnie nazywają *Rechtsstaat*, trudno chyba wytłómaczyć nawet względami oportunistycznemi. Wszędzie istnieje zasada, że oskarżony ma stawać przed przynależnym sądem, skoro więc uznano w sprawie Dreyfusa kompetencyę Izby karnej, należało czekać na wyrok jej i przyjąć go, choćby treść jego nie odpowiadała zamiarom rządu. Przecież p. Dupuy bardzo dobrze wie, że niezawisłość i nietykalność sądownictwa jest jedną z kardynalnych podstaw wolności obywatelskiej. Jedni mówią: *pereat mundus, fiat iustitia*, p. Dupuy natomiast twierdzi: *pereat iustitia, fiat voluntas mea*. A w pojęciu tej *voluntas* mieści się aż nadto widocznie chęć utrzymania się za każdą cenę przy władzy. P. Dupuy w swoim optymizmie twierdzi, że rzeczpospolita odniosła zwycięstwo. Być może — ale bywają zwycięstwa Pyrrusowe.

Pozostańmy jeszcze przy sprawie Dreyfusa. Dziennik *Eclair* wysłał swego współpracownika, Andrzeja Chéradame'a, w podróż po Europie, dla przekonania się na miejscu o usposobieniu opinii publicznej wobec tej niewesołej komedyi, w której występuje cała Francya, przy boku byłego kapitana generalnego sztabu. Nie bez interesu jest sprawozdanie z podróży po Rosyi, które Chéradame właśnie ogłosił. Otóż inteligencya rosyjska stoi — zdaniem Chéradame'a — po stronie Dreyfusa, uważając go za ofiarę pomyłki sądowej, czy też może polityki. Wyjątek stanowią oficerowie i urzędnicy, którzy twierdzą, że władza nie może się mylić. Na wieczorku u pewnego profesora uniwersytetu całe towarzystwo napiętnowało generała Mercier wprost jako złoczyńcę.

Przy tej sposobności rozmawiał Chéradame również o przymierzu rosyjsko-francuskiem i wrażenia swoje ujmuje w następujące zdania: „Francuzi wyobrażają sobie, że liberalni Rosyanie są gorącymi zwolennikami przymierza z Francyą. To jest ciężkim błędem i zapoznawaniem warunków politycznego życia w Rosyi. Liberalni Rosyanie zajmują wrogie stanowisko wobec Francyi republikańskiej, nie chcąc jej przebaczyć zgody z carem. Od chwili zawarcia przymierza oskarżają nas, że jesteśmy fałszywymi republikanami, godnymi pogardy“.

Nam się wydaje, że Rosyanie wogóle o wiele mniejszą przywiązują wagę do przymierza tego, niżeli Francuzi, którzy, dla przypodobania się „północnym braciom“, niejednokrotnie składali ofiarę nawet z narodowej swej godności. W kołach politycznych opowiadają sobie teraz właśnie, że prezydent Faure miał niedawno tak się wyrazić: „*La Russie est très charmante, mais elle est aussi très lente à rendre des services*“. Ba — my wiemy o tem najlepiej z własnego doświadczenia.

Znana *Revue de Paris* ogłasza dalszy ciąg „Rozmów z Napoleonem na wyspie św. Heleny“, według zapisków generała Gourgaud, który w pierwszych latach wygnania dzielił los cesarza. Pomiędzy innemi opowiadał Napoleon o „czarnym gabinecie“, który otwierał listy ministrów, generałów, dworskich dygnitarzy i wogóle wybitnych osobistości. Wydatek na te cele wynosił rocznie 600.000 franków, a rezultat miał być stosunkowo skromny. „Francuzi — mówił Napoleon — są tak dziwaczni, że często piszą rzeczy, których nie myślą, skutkiem czego można być łatwo w błąd wprowadzonym“. Wspomina także o zarzutach, które mu czyniono dla tego, że dworskie urzędy obsadzał członkami starych rodów szlacheckich. „Sprawa ma się po prostu tak — odpowiada Napoleon, — że pani de Montmorency i pani de Mortemart lepiej pełniły służbę, niż panie ze sfer mieszczańskich. Te ostatnie obawiały się uchodzić za pokojówki“. Może z tego samego powodu dzisiaj prezydent Faure tak chętnie otacza się szlachtą?

Czy ogłaszanie tych „Rozmów“, dalej przedstawienie historycznego dramatu *Le Roi de Rome* (syn Bonapartego), wreszcie agitacye na rzecz idei napoleońskiej, pochodzące z Belgii, mają przygotować obojętną opinię publiczną do dalszej, bardziej wyrazistej akcyi? Jeżeli tak jest w rzeczywistości, to bonapartyści gotują sobie gorzki zawód. Wszyscy pretendenci na długie lata wyrzec się muszą wszelkiej nadziei.

Niedawno stracono na rusztowaniu niejakiego Damoiseau, byłego mera, zagorzałego radykała, który w kłótni zastrzelił swego zięcia Cordier, wyznającego zasady konserwatywne. Ów Damoiseau szedł spokojnie na śmierć, z okrzykiem: „Niech żyje rzeczpospolita! Precz z Cordierami!“

Wojna na Filipinach.

Tagalowie walczą dotąd mężnie, aczkolwiek bez powodzenia, począwszy od 4 b. m., z wojskiem amerykańskiem, a właściwie z flotą Stanów Zjednoczonych. Fałszywie obrane pozycye powstańcze, w takiej odległości od brzegu morskiego, iż mogą ich dosięgać pociski z pancerników amerykańskich, pozbawiają najmężniejszy nawet opór Filipińczyków wszelkich szans powodzenia, gdyż nie rozporządzają oni działami wielkiego kalibru, mogącemi się mierzyć z okrętowemi działami amerykańskiemi.

W ubiegły piątek, 10 bm., przyszło znów, jak donosiliśmy, do poważniejszego starcia pomiędzy Amerykanami, a Filipińczykami, na północ od Manilli, pod miejscowością Calucan, dokąd cofnął się Aguinaldo po przegranej bitwie w dniach 4 i 5 bm. Miejscowość ta stanowiła centrum pozycyj filipińskich i była oszańcowaną; poza nią znajduje się miejscowość Malabon, gdzie Aguinaldo rozłożył się główną kwaterą. I znów popełniono zwykły błąd: Amerykanie mogli przeciw szańcom filipińskim użyć całej przewagi swej artyleryi morskiej.

O godz. 3 po południu tegoż dnia pancerniki amerykańskie rozpoczęły piekielny ogień z dział, posiadających kaliber, począwszy od 24 ctm. Filipińczycy, posiadający jedynie działa polowe, nie mogli, rzecz prosta, na ogień ten odpowiadać. Ginęli oni masami, lecz nie ustępowali z szańców. Po dwóch godzinach takiego ognia, gen. Mac Arthur, dowodzący Amerykanami, przyszedł do przekonania, że Filipińczycy nie będą już w możności stawienia oporu jego piechocie i poprowadził ją do ataku na szańce pod Calucan. Front linij amerykańskich rozciągał się blisko na trzy kilometry. Pomimo olbrzymich strat, poniesionych od granatów amerykańskich, Filipińczycy oczekiwali nieprzyjaciela w szańcach, skąd ustąpili dopiero po zaciętej walce na bagnety a pod naciskiem przeważającej siły piechoty amerykańskiej, która do tej chwili prawie żadnych strat nie poniosła.

W dzień później, tj. 11 bm., Amerykanie zdobyli także miasto Iloilo, zawdzięczając to zwycięstwo także tylko swojej flocie.

Bez względu na odniesione zwycięstwa, opór, z jakim spotkały się wojska północno-amery-

---

Artur Gruszecki.

SZARAŃCZA.

Powieść współczesna.

65 (Ciąg dalszy.)

XXV.

W dniu wyboru Bytom, miasto spokojne, z pokostem świątobliwej pobożności, przybrało inny wygląd. Na ulicach szerokich, doskonale wybrukowanych, snuli się liczni przechodnie i po chodnikach tworzyli grupy mniejsze i większe. Udzielano sobie wiadomości najświeższych, rozchodzono się, witano, rozmawiano; chociaż środkiem ulicy snuły się fornalki, bryczki, wolanty, powozy i doróżki z turkotem, hałasem, nawoływaniem.

Wśród ludności miejskiej lub z miejska przybranej, widoczni byli Ślązacy w strojach obcisłych, w butach z cholewami, przeważnie w kapeluszach niskich, czarnych, z małemi skrzydłami. Szli poważnie, spokojnie, po kilku razem, rozmawiając zcicha i pokazując sobie to ładniejsze zaprzęgi, to widoczniejsze wystawy sklepowe.

Część ich szła ulicą Piekarską, do redakcyi *Pochodni*. Sień cała była zapełniona ciekawymi rezultatu wyborów i co chwila wsuwali się do redakcyi po nowiny.

Zniecierpliwiony redaktor, pan Sobolski, wyszedł z redakcyi, stanął w progu. i przemówił głośno, pozdrowiwszy zebranych słowem Bożem:

— Moi mili bracia! Cieszy mnie to i bardzo, żeście tacy ciekawi wyborów. Jest to dowodem, że rozumiecie całą doniosłość tej chwili. Lecz mówię wam szczerze i otwarcie: nie łudźcie się, nasz Ślązak przepadnie w tych wyborach, bo dużo jeszcze jest takich, którzy wyżej cenią chleb i wygodę, aniżeli czystość sumienia i miłość Śląska Tamtych wyborów mieliśmy w naszym powiecie czterysta głosów na Ślązaka, jeśli w tych wyborach padnie więcej głosów, będzie to znakiem, że poczucie śląskie zyskało nowych bojowników, którzy nie wahają się narazić siebie i rodzinę Niemcom. I to już będzie zwycięstwem naszem! Lecz chociaż Niemiec zostanie wybrany, nie traćmy ducha, moi bracia! Przyjdą nowe wybory do Sejmu, a może Pan Bóg pobłogosławi naszej pracy i wytrwałości i wybierzemy swego. Na intencyę naszej wytrwałości zmówmy, bracia, litanię do Matki Boskiej Częstochowskiej.

Ukląkł i głośno, dobitnie mówił słowa litanii, a zebrany tłum ludzi z przejęciem i pokorą wtórował prośbą: „Módl się za nami!“

Po ukończeniu wyszli, kierując się ku landraturze, gdzie odbywło się głosowanie na posła.

Przed budynkiem panował tłok, rozdzielony wyraźnie na dwie części. Większość stanowili Niemcy, którzy patrzeli z drwiącą pogardą na mniejszość Ślązaków, nie szczędząc przezwisk, docinków, z towarzyszeniem hałaśliwych śmiechów. Jednak obecność policyi i żandarmeryi o tyle skutkowała, że Niemcy nie dopuszczali się czynnych obelg.

Dorożką jechał zwolna pan Krüger z panem Daumem, a gdy ten ostatni spostrzegł gromadę Ślązaków, podniósł się z siedzenia i zawołał:

— „*Da steht das wasserpolnische Stimmvieh!*“

Zgromadzeni Niemcy wybuchnęli grubym, gwałtownym, długim śmiechem, powtarzając ostatnie słowo lekarza, gdy inni krzyknęli:

— „*Hoch Doctor Daum!*“

Ślązacy spojrzeli z nienawiścią na Niemców i zaklęli z cicha, a niektórzy odgrażali się.

— Nazwał nas bydłem głosującem! Już my wam pogłosujemy, podlecy!

Dorożka, wioząca lekarza z towarzyszem, skierowała się do redakcyi „*Ostmark*“, gdyż jeśli w ogóle Bytom dzisiejszy miał gorączkę, to jednym z pulsów była redakcya gazety niemieckiej.

Wybory do Sejmu trwały już drugi dzień, równocześnie w całym powiecie, a przezorny redaktor Sternweg miał wszędzie swych korespondentów, nie licząc patryotów niemieckich, którzy z dobrej woli donosili o przebiegu wyborów.

Redaktor i współpracownicy mieli dziś nawał pracy, bo nietylko, że miał wyjść numer o zwykłej godzinie, lecz redaktor ciekawsze wiadomości i depesze układał w nadzwyczajny dodatek, którego rozprzedaż pokryć miała poniesione wydatki i posłużyć zarazem do uświetnienia zwycięstwa Niemca i zareklamować gazetę przez wyprawienie wielkiego korowodu z pochodniami.

— Co słychać w Gliwicach? — zapytał p. Krüger z uśmiechem.

— My górą! Zaledwie kilkadziesiąt głosów na Ślązaka.

— Wiwat! — zawołał wesoło Daum. — Pewno i w Królewskiej Hucie tak samo, bo to czysto fabryczne miasto?

— Trochę gorzej! — odpowiedział redaktor, krzywiąc się.

— Co? — oburzył się pan Krüger — oni, zupełnie zależni od nas, ośmielili się inaczej głosować?

— Głosy prawie równe, i gdyby wybór decydowała Królewska Huta, musielibyśmy przeprowadzać wybór ściślejszy.

— Chyba nasi nie darują im tego! — zawołał lekarz. — Jeśliby się wahali, musimy ich jako tchórzów i zdrajców napiętnować! Cóż w Zabrzu?

— Tam gorzej jeszcze, bo blisko dwie nam wrogie partye: księdza Halbrota i Wolczka.

— I pan mówi to tak spokojnie! Toż te węże śląskie wszędzie się wciskają, zatruwają nam życie, spokój, szczęście! — krzyczał Daum w złości.

— Uspokój się, doktorze. My na pewno zwyciężymy. Patrzcie, oto stos depesz i korespondencyj, gdzie my górą, a żeby was ostatecznie przekonać, to powiem, że redakcya *Ostmark* zamówiła pięćdziesiąt pochodni, aby uświetnić wybór. A teraz mi wierzycie?

— No, no — zaśmiał się dobrodusznie pan Krüger; — jeśli Sternweg zamówił i dał zadatek na pochodnie, to musi być pewny swego, bo to ostrożny ptak.

Poklepał go po ramieniu i siadł w kącie z cygarem w ustach, by przeczytać najświeższy dziennik berliński, co zresztą uczynił i Daum.

Po przeczytaniu pan Krüger, żegnając się z redaktorem, dodał:

— Idę do landratury: spojrzę w oczy tym Ślązakom. Znają mnie oni, bo składają pieniądze w naszej kasie; już ja przerażę niejednego z nich.

Wraz z nim wyszedł lekarz, tym razem do szpitala.

W jakiś czas zaszeleściała suknia damska w redakcyi i panna Ewelina, przywitawszy się z panem Krempą, spytała o brata.

— Wyszedł przed chwilą — odpowiedział, — lecz jeśli interes jest ważny, każę go chłopcu poszukać...

— Dziękuję panu. Ważnego interesu nie mam, tylko jego gorączka wyborcza udzieliła się i mnie. Chciałam się dowiedzieć o rezultacie.

— Ostateczny wynik może być najwcześniej wieczorem, ale wybór naszego kandydata pewny.

— Czy wszędzie, w całym powiecie?

— Prawie.

I poinformował pannę Ewelinę podobnie, jak redaktor Sternweg jej brata i lekarza.

— Serdecznie dziękuję panu — mówiła, wyciągając rękę. — Czy zastanę żonę w domu?

— Prawdopodobnie, chociaż może i wyszła na miasto.

Panna Ewelina, ubrana ładnie, nawet wykwintnie, jak na Bytom, wyszedłszy z redakcyi, skręciła na rynek i stanąwszy przed pomnikiem poległych w wojnie francusko-niemieckiej, odczytywała nazwiska, dziwiąc się potrochu, że są prawie wszystkie śląskie, gdy poczuła dotknięcie.

— I ty, Ewelinko, dziś na mieście?

— Szłam właśnie do ciebie, Maniu, byśmy przeszły się wspólnie. Dokąd idziesz?

— Tak, bez wyraźnego celu.

— Więc idźmy razem... Ale jaki Bytom dziś inny, ludny, ruchliwy, rozgorączkowany; te wybory dodały mu ducha.

— Może wiesz jakie nowiny? — spytała pani Marya.

— Wiem. Przed chwilą byłam u twego męża; powiedział mi, że wybór naszego kandydata jest pewny.

— To było do przewidzenia... I znów Ślązacy przepadli.

— A wiesz, Maniu, powiem ci pod sekretem, że mi ich żal. Poznałam ich niedawno: Sztyllera, Halbrota i... Sobolskiego; wszyscy uczciwi, dobrzy... A tobie ich nie żal?

Pani Marya na razie nie odpowiadała, wymijając grupę ludzi, a złączywszy się z przyjaciółką, rzekła tonem zwierzenia:

— Żal mi ich, żal serdecznie; nic w tem dziwnego, bo sama jestem Ślązaczką z urodzenia, ale ty Ewelinko?

kańskie na Filipinach, podziałał ochładzająco na zapał zwolenników polityki zaborczej w Stanach Zjednoczonych. Senat bowiem powziął onegdaj uchwałę, która pozostaje w zupełnej sprzeczności z uchwałą z dnia 6 bm. Ta najświeższa uchwała, za którą oświadczyło się 26 senatorów, a przeciw której głosowało 24 członków senatu, zaznacza, iż skutkiem ratyfikacyi traktatu pokojowego z Hiszpanią **Stany Zjednoczone nie zamierzają wcale mieszkańcom archipelagu Filipińskiego nadać prawa obywateli Unii, lub też archipelag ów anektować.** Zamiarem Stanów Zjednoczonych jest raczej utworzenie na Filipinach takiego rządu, któryby odpowiadał życzeniom i stosunkom krajowców, któryby następnie przygotował ich do przyjęcia lokalnego samorządu, a któryby wreszcie, w danym razie, tak rozporządził losami archipelagu, iżby to **odpowiadało interesom zarówno Stanów Zjednocznnych, jak i Filipińczyków.**

W każdym razie, ostatni ustęp powyższej uchwały jest dość dwuznaczny i pozostawia otwartą furtkę „bezinteresownym" jankesom do tłómaczenia jej wedle okoliczności.

Galicyjska Kasa Oszczędności.

O konferencyi onegdajszej, w której we Lwowie wzięli udział namiestnik, marszałek krajowy, radca Jaegerman, dr. Skałkowski, dr. Zgórski i dr. Dąbrowski, donosi *Przegląd:*

Co na tej konferencyi uchwalono, o tem dowie się publiczność na pierwszem posiedzeniu Sejmu, który, jak wiadomo, zbiera się już w poniedziałek. Kraj obejmie gwarancyą za wszystkie wkładki, jakie się w Kasie Oszczędności znajdują i za regularne ich oprocentowanie, suma gwarantowanych przez kraj wkładek oznaczoną zostanie na około 30 milionów, ponad tę tę sumę nie będzie wolno Kasie przyjmować pieniędzy. Być może, że przyznane jej zostanie prawo wydawania listów zastawnych, ale ta kwestya jest dopiero w drugiem polu.

Przyjmując tak wielkie zobowiązania wobec klientów Kasy Oszczędności, zreformuje Sejm z gruntu kontrolę nad nią, kraj w porozumieniu z rządem będzie ją wykonywał. Rozwikłanie chaosu, wywołanego przez Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego, wymagać będzie w pierwszym zwłaszcza okresie znacznych funduszów płynnych. Owoż są one zapewnione dzięki gorliwości, z jaką namiestnik zajął się tą sprawą i życzliwości (?) sfer decydujących we Wiedniu.

Pomoc, jakiej użycza kraj, nie będzie żadną subwencyą. Sejm dowie się o gospodarce w Kasie Oszczędności całej prawdy, postanowiono bowiem nic nie tuszować, niczyjej winy nie upiększać, lecz przedłożyć cały materyał faktów i dowodów.

W przyszłym tygodniu zwołane zostanie zgromadzenie wierzycieli pp. Wolskiego i Odrzywolskiego, celem naradzenia się nad dalszem prowadzeniem administracyi ich przedsiębiorstw lub ich spieniężeniem. Idzie bowiem o zapobieżenie otwarciu konkursu do majątku tych dłużników i sam zarząd Kasy nie chce do tego dopuścić. Suma długów pp. Wolskiego i Odrzywolskiego, należnych innym wierzycielom poza Kasą Oszczędności, jest w porównaniu ze sumą ich zobowiązań wobec tej instytucyi stosunkowo nieznaczną. Na razie płacą pp. Wolski i Odrzywolski swe zobowiązania, w czem pomaga im nawet w miarę możności sekwestr ustanowiony z ramienia Kasy Oszczędności p. Łodziński, ale pomaga im nie z funduszów Kasy, tylko z bieżących dochodów ich przedsiębiorstw, oddanych w zastaw, a to z tego powodu, że na konkursie wyszłaby Kasa o wiele gorzej. Osoba p. Szczepanowskiego wzięta jest poza nawias, o płaceniu jego osobistych weksli nie mających żyra pp. Wolskiego i Odrzywolskiego nikt nawet nie myśli.

Zgłosiło się już kilka firm kompetujących o nabycie kopalń pp. Wolskiego i Odrzywolskiego. Toczą się z nimi rokowania. Rozumie się jednak samo przez się, że rokowania o tego rodzaju milionowy interes trwać muszą co najmniej kilka tygodni lub nawet miesięcy, zanim bowiem ktoś zdecyduje się na kupno takich przedsiębiostw, musi wprzód poinformować się dokładnie o ich wartości i rentowności.

— Ja?... Zdaje mi się, że przez współczucie i litość, bo słysząc mego brata, który trzęsie się z gniewu na wspomnienie Ślązaków, a poznawszy ich zalety, żal mi, że idą na pewną zgubę.

— Czy Ślązacy, czy pan Sobolski? — zaśmiała się wesoło pani Marya.

— Sobolski? — powtórzyła, rumieniąc się — a wiesz, i jego żałuję. Jak on musi boleśnie odczuwać to niepowodzenie i upadek idei, której się poświęcił z takiem zaparciem siebie.

— Ej, Ewelinko, ostrożnie z tem współczuciem, bo to zwykły początek uczucia.

— A czyż ty go, Maniu, nie lubisz?

— Czy lubię nie wiem, ale go szanuję...

Właśnie miały minąć grupę Ślązaków, i pani Marya patrząc na nich, zawołała nagle po niemiecku:

— Wuju Szymiczku!

Ten przystanął, spojrzał i odpowiedział w tym samym języku:

— Łaskawa pani się myli; ja nie mam siostrzenicy. Wielmożna pani jest Niemką, a ja prostym Ślązakiem.

Zarumieniła się pani Marya i przystanęła na chwilkę, chcąc coś odpowiedzieć, gdy posłyszała pytanie, wystosowane do Szymiczka:

— Zaś co to za pani?

— Ta pani? To żona Krempy, przedawczyka i zdrajcy...

Pani Marya nie słuchała już więcej. Blada, z rozszerzonemi oczami, przerażona pochwyciła rękę panny Eweliny i oddaliła się szybko.

Zaledwie po chwili udało się przyjaciółce namówić ją, by wsiadły do dorożki i pojechały do domu. (C. d. n.)

Sprawy krajowe.

Lwów, 16 lutego.

(Nadzór nad gminami. — Gimnazyum w Dębicy.)

Nadzór nad gminami wykonuje Wydział krajowy przedewszystkiem w ten sposób, że wydaje na podstawie aktów orzeczenia, zarządzenia, wskazówki i pouczenia w sprawach, odnoszących się do zakładowego majątku gmin i instytucyj gminnych, oraz w przedmiocie działalności zwierzchności gminnych. W ciągu roku ubiegłego poczynił Wydział krajowy spostrzeżenia, że w niektórych miastnch są budżety w ten sposób układane, że istnieje tylko pozorne pokrycie wydatków, a mianowicie dochody są za wysoko preliminowane, wydatki za nisko, lub też w dochodach wstawione są pozycye, o których z góry wiedzieć można, że wogóle nie wpłyną, a przynajmniej nie w danym roku. Powodem tego objawu jest fakt, że reprezentacye miejskie ociągają się z nakładaniem jakichkolwiek opłat na członków gminy. Następstwem takiej gospodarki jest, że mnożą się zaległości, a gdy one do znaczniejszej wysokości dorosną, zaciągają gminy pożyczki lub uszczuplają fundusze, przeznaczone na inwestycye, a to tylko w celu pokrycia wydatków, które w normalnym budżecie zupełne pokrycie znaleść były powinny.

Przeciw takiej nieracyonalnej gospodarce występuje zawsze Wydział krajowy z całą stanowczością i w wielu wypadkach osiągnął dobre wyniki. Zresztą ustawa z dnia 13 lipca 1898, nadająca Wydziałowi krajowemu prawo potwierdzania pożyczek, ułatwi mu skuteczną działalność w powyższych kierunkach. W pomniejszych miastach i miasteczkach jest jeszcze wiele do zrobienia, ażeby gospodarstwa gminne uregulować. Wydział krajowy wydał instrukcyę rachunkowo-kasową dla miast i miasteczek, objętych ustawą z roku 1886. Jeżeli ta instrukcya będzie należycie wykonaną, nad czem Wydział krajowy czuwa, przyczyni się ona niewątpliwie do porządku w gospodarce gmin. Kontrolę nad gminami wiejskiemi musi Wydział krajowy pozostawić w zupełności Wydziałom powiatowym, a to stosownie do postanowień obowiązującej ustawy, a nadto i z tego powodu, że temu zadaniu w obecnej organizacyi sprostaćby nie mógł.

Nadzór Wydziału krajowego nad gminami wiejskiemi ogranicza się przeto z małemi wyjątkami do tego, że Wydział krajowy czuwa w myśl postanowień ustawy, nad tem, ażeby Wydziały powiatowe swój obowiązek kontroli nad rachunkami i wogóle nad gospodarką gmin wiejskich spełniały zapomocą fachowych organów. Jeżeli ta kontrola nie jest wszędzie dostateczną, to jednym z głównych powodów jest fakt, że wyszukanie odpowiednio ukwalifikowanego lustratora powiatowego, sprawia Wydziałom powiatowym, mimo rozpisywanych konkursów, niemałe trudności.

Dalszą trudnością jest niski stopień uzdolnienia pisarzy gminnych. Temu brakowi zaradzi jednak projektowany przez Wydział krajowy kurs dla pisarzy gminnych. Obok powyżej określonego nadzoru, wykonywał Wydział krajowy nadzór bezpośrednio przez delegowanie w licznych wypadkach komisyj na miejsce dla zbadania gospodarki gmin.

Uchwałą z dnia 8 lutego 1898 r. odstąpił Sejm petycye miast: **Łańcuta, Dębicy, Tarnobrzega, Żółkwi i Śniatyna** o założenie w tych miastach gimnazyum lub szkoły realnej, Radzie szkolnej krajowej do zbadania i odpowiedniego załatwienia. Wykonywując powyższe polecenie, Rada szkolna krajowa oznajmiła Wydziałowi krajowemu, że petycye te poddała wszechstronnej rozwadze, przyczem brała na wzgląd przedewszystkiem przepełnienie niektórych gimnazyów i nieodzowną skutkiem tego potrzebę stworzenia im ulgi przez założenie nowego gimnazuum w takiej miejscowości, któraby znaczną ilość uczniów, uczęszczających obecnie do zakładów przepełnionych, mogła ściągnąć do siebie.

Za taką miejscowość uważa Rada szkolna krajowa w porównawczem zestawieniu z gimnazyami, konkurującemi o gimnazyum, miast Mielca i Tarnobrzega, **przedewszystkiem** miasto **Dębicę**, którego położenie pomiędzy przeludnionemi gimnazyami w Rzeszowie i Tarnowie, a nadto w pośrodku powiatów, dostarczających tym zakładom bardzo znacznego zastępu uczniów, **kwalifikuje się na ten cel** tem bardziej, iż posiada najłatwiejszą komunikacyę kolejową i drogową. Z tych powodów **poparła Rada szkolna krajowa** w ministerstwie oświaty **starania gminy miasta Dębicy** o założenie tamże gimnazyum.

Natomiast nie mogła Rada szkolna krajowa na razie poprzeć podań miast Łańcuta, Żółkwi i Sniatyna, gdyż — zdaniem Rady szkolnej krajowej — położone są one tak blisko istniejących gimnazyów, że na frekwencyę dostateczną **albo niemogłyby wcale liczyć**(?!) albo też musiałyby ją sobie dopiero wyrabiać. Rada szkolna krajowa oświadczyła jednakowoż, że w późniejszych swoich staraniach o nowe szkoły średnie będzie zapewne mogła uwzględnić także podania miast Łańcuta, Żółkwi i Sniatyna.

KRONIKA.

Kraków, 16 lutego.

W „Związku literackim" odbyło się dnia 7 b. m. nadzwyczajne walne zgromadzenie. Otworzył je prof. Zdziechowski przemówieniem, poświęconem wspomnieniu ś. p. Juliusza Kossaka, które obecni wysłuchali stojąc. Następnie pp. Głębocki i dr. Sternschus przedstawili projekt podziału Związku na sekcye; wniosek został przyjęty i poruczono tym czasowym pełnomocnikom zająć się ich zorganizowaniem. Mianowicie: 1) sekcya literacko-artystyczna prof. M. Zdziechowski, 2) sekcya pedagogiczna prof. J. Dobrowolski, 3) sekcya naukowa dr. A. Wyczółkowska, 4) sekcya społeczna (spraw użyteczności publicznej) dr. Z. Balicki. Po ukonstytuowaniu się sekcyj, każda z nich przystąpi do wyboru komisyi z 3 członków złożonej. Zadaniem sekcyi jest: 1) przygotowywanie odczytów i pogadanek dla Związku, 2) systematyczne współpracownictwo w organie związkowym, 3) podejmowanie inicyatywy projektów, które się wyłonią w sekcyi lub na zebraniach ogólnych, a uznane zostały za zasługujące na poparcie. Członkowie Związku, pragnący wziąć udział w pracach jednej lub paru z wymienionych sekcyj, są proszeni o zgłoszenie się do mianowanych w tym celu pełnomocników.

W piątek dnia 17 b. m. odbędzie się w lokalu Związku (Rynek 13) odczyt prof. K. Kunza „O reformie szkolnej". Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Koło artystyczno-literackie. W nowym lokalu Koła artystyczno literackiego w domu p. Teichmanowej, odbyło się wczoraj doroczne walne zgromadzenie członków. Obrady zagaił wiceprezes Koła, p. Michał Bałucki bardzo ładnem przemówieniem, poświęconem pamięci nieodżałowanego prezesa Juliusza Kossaka, w którem podniósł, że pamięć o zmarłym będzie najcenniejszą tradycyą Koła i bodźcem dla opłakujących go członków, aby kochali tę instytucyę tak, jak ją zmarły ukochał, i starali się w myśl jego pragnień o jej jak najświetniejszy rozwój. Zaznaczył dalej przewodniczący, że jest obecnie nadzieja, iż stosunki zmienią się na lepsze, i że zgromadzenie członków skorzysta z nadarzającej się sposobności, aby wprowadzić do Koła nowy zastęp członków ze sfer malarskich, którzy wleją nowe życie w pełną tradycyj instytucyę i przywrócą jej dawną świetność.

Zgromadzenie przemowy tej wysłuchało stojąc.

Następnie sekretarz, p. Winkowski, odczytał protokół ostatniego zgromadzenia i sprawozdanie z czynności wydziału za rok 1898, a skarbnik, p. Mazanowski, sprawozdanie kasowe. Po przyjęciu sprawozdań do wiadomości wybrano do komisyi kontrolującej na r. 1899 pp. Pazdrowskiego i Zarębskiego.

Honorowym członkiem Koła zamianowało zgromadzenie Jerzego Brandesa, znakomitego duńskiego uczonego.

Następnie, na wniosek p. Gadomskiego, uchwaliło zgromadzenie wznieść zmarłemu prezesowi Kossakowi skromny pomnik marmurowy w kościele OO. Dominikanów, obok pomnika ś. p. Artura Grottgera, oraz postanowiło podjąć inicyatywę wzniesienia Juliuszowi Kossakowi trwałego pomnika, ze składek kraju całego powstać mającego.

Do zarządu Koła na rok 1899 wybrani zostali prezesem: p. Julian Fałat, dyrektor szkoły pięknych w Krakowie, wiceprezesem p. Michał Bałucki. Do wydziału wybrani zostali pp.: Benedyktowicz Ludomir, dr Bylicki Franciszek, Flechner Hugo, Konopiński Michał, Mazanowski Mikołaj, dr Miłkowski Władysław, Ottmann Rudolf, Prokesch Władysław, Rongier Paweł, Skuba Tadeusz, dr Smolarski Kazimierz, Sokołowski August, Stachiewicz Piotr, Winkowski Józef i Wodzinowski Wincenty.

Dr Wereszczyński, członek Wydziału krajowego, przybył ze Lwowa do Krakowa i porozumiewa się z władzami wojskowemi w sprawie usunięcia wojska z Wawelu, przedewszystkiem zaś umieszczenia składu dynamitu. W sprawie tej był projekt, aby skład dynamitu umieścić na Bielanach, lecz ludność miejscowa nie chce się na to zgodzić. Rokowania z władzami są tajne, a rezultat będzie ogłoszonym później.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi skarbowej, na którem uchwalono udzielić bezprocentowej pożyczki w kwocie 2 000 złr. jednemu z piekarzy, celem wypiekania bułek centowych. — Sprawa instrukcyi kasowej i wydziału obrachunkowego, która była również na porządku dziennym, nie została stanowczo załatwioną i będzie jeszcze raz przedmiotem obrad sekcyi.

Prof. Stefan Grudziński prosi nas o sprostowanie umieszczonej w Nrze 37 *Nowej Reformy* notatki w tym kierunku, że podał się wprawdzie o urlop dla dokończenia swej pracy naukowej, dotychczas jednakże nie otrzymał od przełożonej władzy odpowiedzi, jak również nie otrzymał od Akademii umiejętności żadnego przyrzeczenia, odnoszącego się do ogłoszenia jego pracy.

W sprawie aresztowania Juliusza Kieszkowskiego dowiadujemy się, że przyaresztowanie go w Budapeszcie spowodowała własna rodzina, której sprzykrzyło się płacić ustawicznie weksle ze sfałszowanemi podpisami. Adwokat, dr Szalay, upoważniony przez rodzinę aresztowanego, odniósł się do swego substytuta w Budapeszcie, który wniósł doniesienie do prokuratoryi o zbrodnię oszustwa przeciw Juliuszowi Kieszkowskiemu.

Słynny proces turecki o wywożenie dziewcząt do Turcyi, który przed rokiem żywo zajmował opinię publiczną w Krakowie i całym kraju, dnia 13 b. m. znalazł epilog w Wiedniu. Wyrokiem sądu karnego w Krakowie skazani zostali wówczas za zbrodnię współwiny w zbrodni uwiedzenia z §§ 5 i 76: Julia Heublum i Anna Blum na 2 miesiące więzienia, Rozalia i Ernestyna Heublum na 1 miesiąc więzienia, zaś Antoni Serafin za zbrodnię oszustwa z §§ 177 i 199*d* na 3 miesiące więzienia. Skazani zgłosili zażalenie nieważności, które w dniu 13 b. m. było przedmiotem rozprawy w trybunale kasacyjnym w Wiedniu. Rozprawie, trwającej przeszło 3 godziny, przewodniczył radca Budzynowski, referował r. Hofmokl, oskarżał prok. Siegler. Obronę Blumowej prowadził adw. dr. Schorstein z Wiednia, Serafina adw. dr. Rosenfeld z Wiednia, zaś Heublumowych adwokat krakowski dr. Rudolf Frühling. Prokurator odnośnie do wywodów obrońców, w kierunku oskarżenia z § 96, stanął na stanowisku obrony, a trybunał uwolnił wszystkich skazanych od współwiny w zbrodni uwiedzenia, przyjął natomiast winę Serafina w kierunku zbrodni oszustwa, zniżył mu atoli karę z 3 miesięcy na 6 tygodni więzienia.

Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych odbędzie swe tegoroczne posiedzenie w dniach 16, 17 i 18 marca br. we Lwowie w sali ratuszowej, o czem wydział centralny Towarzystwa zawiadamia w myśl § 18 statutu.

Związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowie w celu powiększenia kapitału udziałowego do sumy 100.000 złr., rozpisuje subskrypcyę na udziały po 25 złr. Bliższe szczegóły podaje ogłoszenie, w dzisiejszym numerze naszego dziennika zamieszczone.

Czytelnia w Krowodrzy. We wsi Krowodrzy 12 b. m. o godz. 4 po południu nastąpiło uroczyste otwarcie Czytelni Kółka rolniczego i V bezpłatnej wypożyczalni książek Tow. „Szkoły ludowej". Mowy, które przytem wygłosili: przewodniczący Czytelni Feliks Rajtar, włościanin miejscowy, ks. kan. Krupiński, proboszcz parafii św. Szczepana na Piasku, pp. Wejnar Kasper i Jan Dymek, wszyscy członkowie Czytelni, wyjaśniły położenie włościaństwa, sposoby podniesienia moralnie, umysłowo i materyalnie stanu włościańskiego, zwłaszcza przez Kółka rolnicze. Zgromadzonych było 50 osób. Członków ma Czytelnia 61, istnieje od 13 listopada 1898. Lokal w budynku gminnym 1-piętrowym, światła i opału udziela bezpłatnie na czas nieograniczony Rada gminna.

Pism przedpłaca Czytelnia 9, z tych 3 codzienne, reszta dwutygodniki. Lokal codzień otwarty od godz. 2 po południu do 10 wieczór.

Bezpłatna wypożyczalnia z biblioteczki Czytelni, dzięki staraniom Tow. „Szkoły ludowej", które ofiarowało około ćwierć tysiąca dzieł już oprawnych, liczy blisko 500 dzieł, a czytających 150.

Korzysta z niej ludność Krowodrzy samej i najbliższych ulic miejskich: Staszyca, Czarnieckiego, Łobzowskiej, Krowoderskiej, Szlak, Długiej i innych.

Po dokonaniu uroczystego otwarcia w obecności reprezentującej Tow. „Szkoły ludowej" p. M. Siedleckiej, urządziła Czytelnia dla gości zaproszonych zabawę z tańcami, która trwała od 7 wieczór do 3 po północy.

Śluby. W kościele parafialnym w Wieliczce zawarty został związek małżeński p. Jana Armółowicze, likwidatora filii Banku krajowego w Krakowie, z panią Ksawerą Paszkowską, wdową po ś. p. dr. Stanisławie Paszkowskim.

W dniu 11 b. m. w kościele parafialnym w Skawinie ks. kanonik Zegadłowicz pobłogosławił związek małżeński pomiędzy panną Stanisławą, córką Ludwika i Maryi Drzygiewiczów, a p. Franciszkiem Dzikowskim. Podczas uczty weselnej państwo młodzi otrzymali kilkadziesiąt telegramów z życzeniami z kraju i zagranicy.

Na budowę szkoły polskiej na kresach imienia Adama Asnyka, na balu odbytym d. 11 b. m., przyjęli rolę gospodyń i gospodarzy i nadesłali datki: pp. Axentowiczowie 5 złr., dr. M. Kohn 15 złr., pp. Kazimierzowie Rudawscy 10 złr., pp. Adolfowie Blumenfeldowie 10 złr., p. P. Szmberski 10 złr., pp. Janowie Federowiczowie 10 złr., p. L. Michałowski 10 złr., p. Fr. Zoll 5 złr., p. Małkowska 5 złr., p. L. Wyczółkowski 10 złr., p. Strycharski 10 złr., p. Łobos, naczelnik sądu w Nowym Targu, 3 złr., p. z Ponińskich Matuszewska 5 złr., Michałowie Chylińscy 10 złr., dr. Doboszyński 12 złr.

Zmarli. We Lwowie zmarła Fryderyka **Nossig**, matka Alfreda Nossiga, znanego poety i publicysty. Liczyła 71 lat.

Ks. Aleksy **Toroński**, były katecheta gimnazyalny, członek Rady szkolnej krajowej, radca konsystoryalny, prezes Tow. asekuracyjnego „Dniestr", wiceprezes Tow. „Proświty", zmarł we Lwowie w 61 roku życia na apopleksyę. Zmarły był kolegą ś. p. kardynała Sembratowicza i jego gorącym przyjacielem.

Dr. Leon **Dziorobek**, adwokat w Szremie, poseł do Sejmu pruskiego, zmarł nagle na paraliż serca po influency, w najpiękniejszych latach swego życia. Ś. p. Leon Dziorobek, doktor prawa, urodził się 4 kwietnia 1858 r. w Poznaniu. Do szkół uczęszczał w Poznaniu i Chełmnie, poświęcił się następnie studyom historyi i języków nowoczesnych na uniwersytecie w Lipsku, a później przerzucił się na prawo, którego słuchał na uniwersytetach w Berlinie, Hali i Lipsku. Od roku 1886 pełnił obowiązki adwokata, a później i notaryusza w Szremie, a w r. 1893, powołany zaufaniem społeczeństwa, obrany został w okręgu obornicko poznańskim posłem do sejmu pruskiego.

Dziennik Poznański pisze o nim: Był to mąż, który, dzięki swym osobistym zdolnościom i gorącemu patryotyzmowi, wielkie mógł oddać usługi sprawie publicznej. Niezbadane wyroki Opatrzności wydarły go przedwcześnie społeczeństwu naszemu, któremu dzielnie służył czy jako zdolny prawnik, czy jako członek różnych instytucyj obywatelskich, czy jako prezes średzkiego komitetu wyborczego, czy wreszcie jako poseł na szerszej arenie politycznej podczas ostatniej kadencyi sejmu pruskiego, na której występował jako szczególnie wymowny rzecznik tłómaczy sądowych w dzielnicach polskich. To też wiadomość o tak rychłej a niespodziewanej przez nikogo śmierci tego dzielnego obywatela i prawego Polaka wywołała wszędzie żal niekłamany, a dla ciężko tą stratą dotkniętej rodziny współczucie szczere i niekłamane.

W Warszawie zmarł artysta dramatyczny teatrów rządowych, Leonard **Turczynowicz**. Zgasły przedwcześnie, bo zaledwie w 40 roku życia, był on synem zasłużonego dyrektora baletu warszawskiego, Romana Turczynowicza. Na scenę teatru Rozmaitości przyjęty został po udatnym debiucie w styczniu 1878 r. i przez lat kilka występował z powodzeniem w „Otellu", „Romeu i Julii", „Zbójcach" i prawie we wszystkich komedyach ówczesnego repertoaru. Z chwilą otwarcia teatru Małego w r. 1881 zaliczony został do grona pracowników tej trzeciej sceny rządowej w Warszawie.

Kółka rolnicze. Posiedzenie zarządu głównego odbędzie się we Lwowie dnia 23 marca o godz. 4 po południu w biurze Towarzystwa (ulica Wałowa l. 3). Porządek dzienny zawiera między innemi: sprawozdania z czynności wydziału wykonawczego; z lustracyj gospodarczych r. 1898; z lustracyj handlowych r. 1898; z kursów handlowych w Czernichowie i z wędrownych kursów handlowych; dalej sprawozdanie o wprowadzeniu w życie nowego statutu i sprawozdanie o wnioskach przekazanych wydziałowi wykonawczemu.

Z funduszu dla handlowo przemysłowej działalności Kółek rolniczych, ustanowionego uchwałą Sejmu z 27 listopada 1890 r., otrzymały reskryptem Wydziału krajowego z 24 stycznia 1899 pożyczkę bezprocentową następujące Kółka: w Żegocinie powiatu bocheńskiego 400 złr., w Oleśnie pow. dąbrowskiego 300 złr., w Borkach Nizińskich pow. mieleckiego 150 złr., we Wzdowie pow. brzozowskiego 300 złr., w Groniu pow. nowotarskiego 300 złr.

Zapisy ś. p. Konstantego Rudzkiego. Zmarły przed dwoma tygodniami w Warszawie przemysłowiec Konstanty Rudzki poczynił następujące legaty: 1) 30.000 rubli na trzy stypendya dla uczniów szkół średnich lub wyższych. 2) 5.000 rubli na kasę pomocy naukowej imienia Mianowskiego, z przeznaczeniem procentu od tego kapitału na nagrody za najlepsze dzieła w zakresie wiedzy technicznej lub historycznej. Przez cały czas życia swego, żona zapisodawcy, Antonina z Jeleńskich Rudzka, ma prawo użytkowania z tej sumy (5.000), więc dopiero po jej śmierci kasa im. Mianowskiego zapis otrzymać może.

Nadto ś. p. Rudzki przeznaczył 70.300 rubli różnym osobom, niektórym pracownikom fabrycznym i innym osobom prywatnym.

Proces o podpalenie fabryki. Z Łodzi donoszą o wyroku w sensacyjnym procesie: Tamtejszy właściciel fabryki, Salo Baruch, namówił jednego ze swoich majstrów, Lewandowskiego, aby popalił fabrykę, zabezpieczoną na 250.000 rubli. Lewandowski pozornie zgodził się na propozycyę i doniósł o tem tajnej policyi, która go prosiła, aby rzecz zachował w tajemnicy. Następnie oświadczył Baruchowi, że czynu tego nie wykona. Baruch pozyskał niejakiego Lebensohna, przyrzekając mu 500 rubli. W chwili, gdy ten fabrykę chciał podpalić, przytrzymany został przez ukrytego policyanta. — Barucha i Lebensohna skazano na dożywotnie osiedlenie w Syberyi.

Rzekomy zamach na księdza. Z Jasła donoszą *Kuryerowi Lwowskiemu:* We wrześniu zeszłego roku uderzono na alarm we wszystkich dziennikach, że jacyś zbrodniarze chcieli zamordować wieczorną porą ks. hr. Wiśniowskiego, zastępcę katechety w gimnazyum w Jaśle. Opis zamachu rozesłał ks. hr. Wiśniowski do dzienników, które go też z podpisem jego umieściły. Przy tej sposobności i rozpisały się owe dzienniki o „zdziczeniu", „anarchii" itp., a duchowieństwo w Jaśle i okolicy zużytkowało ten wypadek do ataków z kazalnic na ruch ludowy i wiece. Tymczasem wdrożone przez prokuratoryę jasielską poszukiwania za zbrodniarzami pozostały bez skutku. Powstało przypuszczenie, że cały wypadek był wymysłem ks. hr. Wiśniowskiego. Zwrócono też na niego baczną uwagę, zwłaszcza, że obcowanie jego z młodzieżą, bardzo nienaturalne, wielce było podejrzanem. Niezadługo ulotnił się ks. hr. Wiśniowski z Jasła, a obecnie znajduje się w zakładzie dla obłąkanych w Goeding.

Z Poznania. Towarzystwo wykładów ludowych imienia Adama Mickiewicza rozpoczyna działalność swoją szeregiem bezpłatnych wykładów popularnych, które odbywać się będą począwszy od niedzieli 19 b. m. w każdą niedzielę o godz. 4 po południu w sali bazarowej.

Wykłady rozpoczną: Bernard Chrzanowski: „Z historyi polskiej, epoka Piastów"; dr. Szuman: „Nauki przyrodnicze, o ziemi".

Do wydziału Towarzystwa oprócz wymienionych prelegentów należą dr. Chłapowski, dr. Krysiewicz i Sołtys. Rozpoczęcie działań poprzedził wydział ogłoszeniem obszernej odezwy, której początek brzmi:

„Powołując do życia nową instytucyę, mającą na celu szerzenie oświaty między naszym ludem, kierowaliśmy się nietylko chęcią naśladowania podobnych instytucyj zagranicznych, ale i głębokiem przekonaniem, że u nas dla takiej pracy wielkie jeszcze otwiera się pole. Jakkolwiek Poznańskie uchodzi za dzielnicę, gdzie lud nasz stosunkowo najwyżej jest umysłowo wyrobiony, my, żyjący pośród niego, wiemy najlepiej jak niewystarczającem jest to, co dotąd zdziałano. Jeżeli w innych zaborach gorzej jest jeszcze, daje to niewesoły obraz ogólny wykształcenia naszego ludu i przekonanie takie stanowić winno jedną więcej podnietę do pracy. — W istocie lud nasz o mało wyrobionem poczuciu narodowem, oddany na pastwę przesądom najrozmaitszego rodzaju, żyjący po wielkiej części w bardzo smutnych warunkach zdrowotnych, wymaga wielkich jeszcze wysiłków ze strony inteligentniejszych warstw społeczeństwa i długo jeszcze pracować będziemy musieli nad jego podniesieniem umysłowem i moralnem, zanim stanie na wysokości odpowiedniej do coraz szerzej przed nim roztaczających się zadań narodowych."

Budżet Berlina, t. j. wydatki i dochody na rok bieżący wynoszą olbrzymią sumę 100,591 769 mk., czyli przeszło o 2 i pół milionów więcej niż w roku ubiegłym. Niejedno małe państewko nie operuje takiemi liczbami.

W Odesie otwartą zostanie dnia 26 marca wystawa malarstwa i rzeźby na warunkach następujących: 1) życzący sobie wziąć udział w wystawie winni wysłać do Odesy swoim kosztem dzieła sztuki najpóźniej do dnia 13 marca i jednocześnie zakomunikować wykaz tychże z oznaczeniem cen; 2) przy sprzedaży dzieł wystawionych potrąca się z sum otrzymanych 10% na pokrycie kosztów urządzenia wystawy, pozostała zaś z komisowego kwota następnie rozdzielona będzie między wystawców w równych częściach. Same dzieła, jak również korespondencye należy adresować: Salomon Kiszyniewski w Odesie, ul. Noworybska 9, m. 4.

Straszna burza srożyła się wczorajszej nocy w Brescie. Orkan zerwał dach latarni morskiej. Strażnik musiał opuścić posterunek.

Płace nauczycieli szkół średnich w Rosyi. Według projektu rosyjskiego ministerstwa oświaty, jak donoszą *Pet. Wied.*, płace nauczycieli gimnazyów, progimnazyów i szkół rządowych mają wynosić od 900 rubli, z dodatkami równomiernemi co 5 lat, do 2.000 rubli za 8—10 godzin wykładowych. Jeżeli nauczyciel złoży rozprawę naukowo-pedagogiczną na stopień profesora gimnazyum, pensya może być powiększona wcześniej, niż w okresie lat 5.

Leon Tołstoj o kalendarzu juliańskim. Znakomity myśliciel rosyjski L. Tołstoj w *Now. Wr.* zamieścił artykuł w sprawie błędu kalendarzowego, jaki stale w Rosyi się popełnia. Karol Flammarion, rozpisując się o dacie XX stulecia, nadmienia, iż w dniu 1 stycznia 1901 r. cały świat wkracza w nowe stulecie. Z tego powodu L. Tołstoj zabiera głos i twierdzi, iż Rosya rozpocznie stulecie XX nie w dniu 1 stycznia 1901 r., ale w dniu 13 stycznia tegoż roku, czyli, że zacznie nowy wiek błędem — nieprzyjemnym. Kalendarz juliański w stosunku do astronomicznego ustawicznie się spóźnia, co 128 lat o jedną dobę. W Europie Zachodniej i Ameryce oddawna błąd ten naprawiono i przyjęto kalendarz Gregoryański. Dlaczego kalendarz lepszy nie został w Rosyi zaprowadzony? czemu wiek nowy ma się rozpocząć błędem? — Wszakże prędzej, czy później błąd ten naprawić trzeba. Im dłużej stan ten trwa, tem błąd jest coraz większy i tem go trudniej będzie usunąć. Porównanie kalendarza Juliańskiego z Gregoryańskim jest bardzo pożądane: zjednoczy ono Rosyę z całym światem cywilizowanym. Czekać nie można, gdyż później Rosya będzie opóźniona w liczeniu czasu o miesiąc, o rok itd. Należy korzystać z końca wieku i dokonać naprawy tego nielogicznego błędu.

Na kolei kazańskiej pomiędzy stacyami Majdanowo a Drakowo spotkały się wczorajszej nocy dwa pociągi towarowe. Oba parowozy uszkodzone, sześć wagonów rozbitych. Nadkonduktor ciężko raniony.

Z Algieru donoszą, że wielkie składy zboża w Mustafie od dnia wczorajszego płoną. Rozpaczliwe usiłowania straży ogniowych i wojska, aby ugasić pożar, na nic się dotąd nie przydały.

Telefony. Pod względem rozwoju sieci telefonowych Ameryka zajmuje pierwsze miejsce; liczba abonentów, która w roku 1892 wynosiła 200.000, wynosi obecnie 900.000, gdy Niemcy posiadają zaledwie 140.000 (wobec 93.000 w roku 1894). Po Ameryce i Niemczech największej posiada Anglia, bo 75.000 aparatów, dalej Szwecya 50.000, Francya 35.000, Austro-Węgry 32.000, Szwajcarya 30.000, Rosya 18.000, Norwegia 16.000, Dania 15.000, Włochy 14.000, Hiszpania 12.000, Holandya 12.000, Belgia 11.000, Irlandya 6.000, Japonia 3.500, Kuba 2.500, Australia, Indye wschodnie, Portugalia i Luksemburg po 1.000, Kapland 600, Rumunia 400, Bułgarya i Tunis po 300, Angola i Kochinchina po 200.

Grób Polaka w Chartumie. Miasto w Sudanie Chartum ustawione obroną i śmiercią generała angielskiego Gordona, zdobyte przez dowódcę wojska angielskiego, Kitchnera, mieści w sobie grób Polaka. W r. 1878 w Chartumie zakończył życie słynny misyonarz, ks. Maksymilian Ryłło, znany z dziejów życia Juliusza Słowackiego, który spowiadał się przed nim w Ziemi św. i do mszy mu służył. Ks. Ryłło, którego portret mieści „Historya OO. Zmartwychwstańców" ks. Smolikowskiego, pochowany został w ogrodzie misyi katolickiej w Chartumie.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Józefa Michała Harasiewicza, z Krakowa do Tarnopola.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 15 lutego pogoda, termometr od 0,6° doszedł do 11,2° C. Barometr się podnosi.

Dnia 16 lutego o godzinie 7 rano stan barometru był 744,8 mm., termometru 2,0° C. Wiatr zachodni.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek 17 lutego: „Jojne Firułkes", sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami G. Zapolskiej (popularne).

W sobotę 18 lutego: „Dla szczęścia", dramat w 3 aktach Stanisława Przybyszewskiego (nowość). „Dziewiczy wieczór", akwarela sceniczna w 1 akcie G. Zapolskiej (nowość). Benefis Ludwika Solskiego.

W niedzielę 19 lutego: „Tamten", sztuka w 5 aktach J. Maskoffa.

W poniedziałek 20 lutego: „Odczyt" Stanisława Przybyszewskiego, zakończy „Wnętrze", obraz fant. Maurycego Maeterlincka (początek o godz. 5).

Głosy publiczne.

Podziękowanie.

Wszystkim Przyjaciołom, Sąsiadom i Znajomym ś. p. Juliana Konopki, który raczyli oddać Mu ostatnią posługę, a zarazem dali wzruszające dowody współczucia dla rodziny w ciężkim pogrążonej smutku, składamy serdeczne podziękowanie. W szczególności dziękujemy włościanom gmin: Modlnica, Modlniczka, Zabierzów, Giebułtów, Bolechowice, Tomaszowice, Głogoczów i innych wsi, że tak licznie się zgromadzili około trumny najdroższego nam zmarłego i tak szczere nam okazali.

Niech Bóg zapłaci!

Antonina Konopka, siostra, z całą rodziną.

Modlnica, dnia 14 lutego 1899. (475)

Sprawy sądowe.

Kraków, 15 lutego.

(Zbrodnia oszustwa.)

Wczoraj po południu przesłuchiwani byli świadkowie.

Świadek p. Tuszyński zaprzecza, jakoby oskarżony Sulnicki był jego firmowym wspólnikiem, za jakiego nieprawnie się podawał, opowiadając, że do spółki tej wniósł 2000 zł. Zresztą świadek ten, zgodnie z aktem oskarżenia, opowiada o malwersacyach Sulnickiego, jakich się dopuszczał w jego kantorze.

Świadek Ignacy Pieniążek, pełnomocnik dóbr hr. Raczyńskiego, szukał przez inseraty pomocnika. Zgłosił się Sulnicki, który się przedstawił jako Leon Staraki, z ukończoną szkołą w Rybie, dalej nadmienił, że starał się o panię dobrze sytuowaną, ale został odsunięty i że poszukuje pracy. Wobec Sulnicki uczynił na świadku dobre wrażenie. Później dowiedział się p. Pieniążek, że nazwisko jego jest Sulnicki i że jest żonaty. Przyznając się do tego, że jest żonaty, sumitował się, że można mu zarzucić lekkomyślność, ale nigdy żadnej nieuczciwości. Mimo to Pieniążek zauważył pewne niedokładności w postępowaniu Sulnickiego, który w różnych wypadkach zawsze umiał wykręcić się kłamstwem. Słowem działał suggestyą na otaczających. Wobec tego, że Sulnicki stracił zaufanie przez podanie niewłaściwego nazwiska, został wydalony. Po oddaleniu go, dopiero wyszło na jaw, że Sulnicki dwom żydom, dla których otrzymał pieniądze, nie wypłacił należytości i p. Pieniążek był zmuszony rachunki powtórnie zapłacić, gdyż żydzi Adler i Schneier sądownie p. Pieniążka zaskarżyli. Odszkodowania wszelkiego świadek w zupełności się zrzeka.

Po przesłuchaniu reszty świadków, zeznających zupełnie zgodnie z aktem oskarżenia przewodniczący odroczył rozprawę do dzisiaj.

Dziś o godzinie 9 rano nastąpiły wywody oskarżenia i obrony.

Prokurator dr. Piotrowski, postawiwszy dowody winy oskarżonego nazywa zbrodnię, popełnioną przez niego jedną z najniebezpieczniejszych. Zbrodnia kradzieży łatwiej da się usprawiedliwić, bo tu zbrodniarz zwyczajnie żyć z czego nie ma i wychowanie jego jest zaniedbane, o Sulnickim zaś nie da się tego powiedzieć. Kraj ekonomicznie upada, bo ludzie obcy z zagranicy przychodzą i zabierają nam miejsca, ograbiają nas z mienia. Takim przybyszem jest Sulnicki. Wobec tego prosi oskarżyciel o zasądzenie oskarżonego.

Z kolei zabrał głos obrońca dr. Szalay. Przyznawszy, że zbrodnia, jaką Sulnicki popełnił, jest pod względem moralnym wielką, tłomaczy go wadliwym i spaczonym wychowaniem, które za sobą pociągnęło wszystkie złe skutki, jako nieodwołalną konsekwencyę. Celem obrony głównym — wedle słów obrońcy — nie jest w tym wypadku bezkarność, ale sprawiedliwy wymiar kary i uwzględnienie okoliczności łagodzących. Tych okoliczności przytoczył obrońca bardzo wiele, starając się uzasadnić, że Sulnicki nie dopuścił się zbrodni, ale przekroczenia.

Obrono wnikała głęboko w psychologię człowieka i zrobiła ogólnie bardzo dodatnie i silne wrażenie.

Trybunał postawił pp. przysięgłym 5 pytań, 4 główne, 1 dodatkowe.

Po dłuższej naradzie odpowiedzieli pp. przysięgli na I. pytanie w kierunku zbrodni oszustwa, popełnionej przez Sulnickiego, 12 głosami twierdząco, II. pytanie również w kierunku tejsamej zbrodni na szkodę tylko innej osoby potwierdzili 12 głosami, III. pytanie w kierunku zbrodni sprzeniewierzenia potwierdzili 10 głosami, IV. pytanie w kierunku tejsamej zbrodni 12 głosami zaprzeczyli, V. pytanie, w kierunku określenia wysokości kwoty sprzeniewierzonej, odpadło.

Na podstawie tego werdyktu trybunał na zasadzie § 203 k. k. przy zastosowaniu § 338 skazał Sulnickiego na dwa lata ciężkiego więzienia. Prokurator zgłosił odwołanie od za nisko wymierzonej kary, skazany zaś wyrok przyjął.

(Ucieczka Korytowskiego).

Stanisławów, 15 lutego.

Rozprawa przeciwko Matyldzie Dancewiczównej i towarzyszom zgromadziła, pomimo, że wstęp do sali jest za biletami, takie mnóstwo ciekawych, że atmosfera w sali staje się chwilami niemożliwą.

Przewodniczy rozprawie radca Karanowicz, wotantami są radcy: Plutyński, Serafiński i Proskurnicki.

Oskarża zastępca prokuratora p. Krynicki. Bronią oskarżonych: adwokaci dr. Ostermann, Tenner i Jurkiewicz.

Ogólny interes skupia się koło Matyldy Dancewiczówny, która robi wrażenie zupełnie popsutego dziecka. Powierzchowność jej niepozorna, ruchy ciężkie, zachowanie się, zwłaszcza w miejscach drastycznych, dziwnie obojętne.

Liczy lat szesnaście, ukończyła kilka klas szkoły ludowej i zaczęła uczęszczać do tutejszego prywatnego gimnazyum. Wyraża się niepoprawnie. Zeznania jej są w najwyższym stopniu kłamliwe i bałamutne, trudno z niej cokolwiek wydobyć. Winną się nie czuje, a jeżeli dopomogła do ucieczki Korytowskiemu, uczyniła to tylko z dobrego serca, litując się nad jego losem. Twierdzi, że do celi jego nie chodziła, chyba w towarzystwie młodszej siostry. Pytana kilkakrotnie o motywa dopomożenia Korytowskiemu do ucieczki, powiada między innemi, ku ogólnej wesołości, że Korytowski zagroził jej, że się otruje strychniną, o co ona mogłaby być podejrzaną, a ewentualnie na kilka lat więzienia skazaną.

Co do faktu samej ucieczki Korytowskiego, przyznaje, że przyniosła mu płaszcz, kapelusz i rękawiczki, zamówiła dorożkę i z więzienia wyprowadziła, oraz że mu w powozie do Ottynii towarzyszyła. W Ottynii wsiedli do pociągu, a w Hadikfalwa mieli się spotkać. Następnie miała oskarżona powrócić i pojechać do Lwowa, gdzie wszyscy spiskowcy, to znaczy: Korytowski, Matylda, „Żużu" Brunicki i Szkrabiak, mieli się spotkać. Korytowski przyrzekł jej za to ładną suknię i 100 złr.

Przewodniczący: Więc to był zapewne najważniejszy motyw, jaki panią skłonił do tego kroku ryzykownego!

Oskarżony Jan Szkrabiak, b. klucznik więzienny, chce czytać zeznania swoje z kartki, ale na to mu nie pozwalają. — Oskarżony ten broni się bardzo stanowczym i energicznym głosem. Przyznaje, że miał względy dla Korytowskiego i sam za własne pieniądze kupował mu obiady w restauracyi, za które nawet Korytowski pozostał mu dłużny, ale czynił to ze względu na inteligencyę tego więźnia.

Matylda wiecznie, często do późnej nocy wysiadywała u Korytowskiego w jego celi tak, że raz ją Korytowski kazał oskarżonemu stamtąd wyprosić. Matylda wtedy pod łóżko się schowała. Oskarżony ten twierdzi, że nie dopomagał wcale do ucieczki Korytowskiemu; przeciwnie, dowiedziawszy się o niej, doniósł zaraz Dancewiczowi, pobiegł na kolej, a nawet do Stryja pościg za nim urządził, przypuszczając, że na Ławoczne do Budapesztu uciekł. Zaprzecza on, jakoby dał Korytowskiemu swoję bluzkę. Jednę bluzkę urzędową sprzedał pewnemu więźniowi, który, opuszczając więzienie, nie miał ubrania.

Oskarżony ten napisał nawet list do jednego z więźniów, siedzących w wielkim zakładzie karnym, prosząc go, „jako prawego Rusina, z którym się kiedyś w R spotkał", ażeby to poświadczył. List ten, pisany po rusku, odczytano.

Radca p. Serafiński: Co to znaczy w R.? w Rosyi?

Oskarżony: Nie, w restauracyi! *(Wesołość).*

Oskarżony Jan Sawka, dozorca więzienny, ówczesny odźwierny, robi dobre wrażenie. Tłómaczy się, że wypuścił Korytowskiego jako „wujka" Dancewiczównej. Jest 20 lat dozorcą i nie łakomiłby się na takie sprawy.

Oskarżony Henryk Ulreich, były policyant, obecnie wizer kolejowy, twierdzi, że przypadkiem był wówczas u Szkrabiaka, u którego chciał pieniędzy pożyczyć, ale wyszedł, nie widziawszy się z nim. Zaprzecza, jakoby dopomagał w ucieczce Korytowskiemu radą, albo czynem.

Oskarżony Józef baron Brunicki twierdzi stanowczo, że był w czasie ucieczki Korytowskiego we Lwowie, na co ma świadków. — W Ottynii wcale nie był, a jeżeli to Matylda twierdzi, to kłamie.

Matylda zeznanie swoje pierwotne osłabia, iż nie twierdzi już z całą stanowczością, czy to był istotnie Brunicki. „Tamten" nie miał szkieł na oczach i małe wąsiki.

Wyrok.

Stanisławów, 16 lutego. W sprawie „wybawicieli" Korytowskiego sąd wydał wyrok: Józef Brunicki i Jan Sawka uwolnieni; Matylda Dancewiczówna skazana na dni czternaście; Henryk Ulreich otrzymał 2 miesiące, Jan Szkrabiak 3 miesiące ciężkiego więzienia.

Tak prokurator jak i obrońcy zgłosili zażalenie nieważności. Dancewiczówna została wypuszczoną na wolną stopę.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 16 lutego. *(Telefonem.) Przegląd* donosi, że referat o stanie Kasy Oszczędności już jest na ukończeniu i Sejmowi, jako już dokładny, przedstawionym zostanie.

Galicyjska Kasa Oszczędności uzyska większe przywileje na przyszłość, ale pod warunkiem, że kraj da gwarancyę.

Z końcem kwietnia lub początkiem maja zwołanem będzie walne zgromadzenie Galicyjskiej Kasy Oszczędności, któremu przedłożone będą do uchwalenia nowe statuty.

Lwów, 16 lutego. *(Telefonem.)* Obiegały tu wczoraj pogłoski, jakoby dr. Zgórski, zarządzający obecnie Galicyjską Kasą Oszczędności, zrezygnował z tego swego stanowiska. Pogłoski te nie mają żadnej podstawy.

Lwów, 16 lutego. *(Telefonem.) Przegląd* powiada, że wczorajsze doniesienie *Nowej Reformy*, iż ks. Eustachy Sanguszko zamierza złożyć na sanacyę Kasy Oszczędności kwotę miliona złr., jest tendencyjną plotką. Stwierdzam ponownie, że ks. Eustachy Sanguszko, przebywający obecnie w Sławucie, napisał do dr. Marchwickiego list, w którym informuje się o obecny stan Galicyjskiej Kasy Oszczędności i ofiaruje się z pomocą. Inna rzecz, że nieprzychylne Kasie Oszczędności pisma, chcą tę gotowość ks. Sanguszki zatuszować.

Stanisławów, 15 lutego. Przed tutejszym sądem toczył się proces przeciw właścicielowi dóbr Ciechalewskiemu o ciężkie pobicie ekspedytorki pocztowej Anny Czajkówny. Oskarżony skazany został na 4 miesiące więzienia, obostrzonego jednorazowym postem co tydzień.

Kołomyja, 16 lutego. W miejsce p. Szczepanowskiego, który mandat sejmowy złożył, mieszkańcy chrześcijańscy miasta chcą postawić kandydaturę tutejszego obywatela hr. Edmunda Starzyńskiego.

Wiedeń, 16-go lutego. *(Telefonem.)* Od pięciu dni tak silnie grasuje tu influenca, i tylu chorych zgłosiło się, że ubikacye klinik i szpitale absolutnie już żadnego nie mogą pomieścić chorego.

Wiedeń, 16 lutego. (*Telefonem*). Arcyksiężna Marya Immaculata ma się znacznie gorzej.

Wiedeń, 16 lutego. *Wiener Ztg* ogłasza: Karol Biły dyrektor fachowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach i Tadeusz Fiedler, profesor politechniki we Lwowie, mianowani zostali niestałymi *(nichtständig)* członkami c. k. urzędu patentów na przeciąg lat pięciu.

Wiener Ztg ogłasza artykuły układu państwowego Austro-Węgier w sprawie połączeń kolejowych z Saksonią.

Wiener Ztg ogłasza rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości, mocą którego gmina Trzciana wyłączoną została z okręgu sądu powiatowego w Radomyślu, a wcieloną do okręgu sądu powiatowego w Mielcu.

Praga, 16 lutego. Oryginalny strejk wywołuje tu sensacyę w mieście. Oto świeżo wylosowani sędziowie przysięgli oświadczyli, że ze względu na złe warunki sanitarne sali rozpraw nie wezmą udziału w rozprawach najbliższej sesyi sądów przysięgłych.

Berlin, 16 lutego. W komisyi budżetowej parlamentu oświadczył minister wojny Gossler, przy obradach nad przedłożeniami wojskowemi, iż Niemcy pozostaną przy dwuletniej służbie wojskowej. Zasada ta pozostanie niewzruszoną, nie można jednak udzielić bliższych szczegółów co do jej przeprowadzenia. Jedno jest tylko pewnem, że rząd nie myśli powracać do pełnej służby trzechletniej.

Londyn, 16 lutego. Dzienniki angielskie ogłaszają list jednego z korespondentów, bawiącego obecnie w Tulonie, który zwraca uwagę na olbrzymie zbrojenie się Francyi i na manewry floty francuskiej.

Korespondent ów twierdzi, że oficerowie francuscy publicznie i bez ogródek głoszą, iż wkrótce przyjść musi do wojny między Francyą a Anglią. Flota francuska w kilku tygodniach będzie już zupełnie przygotowaną do boju.

Sztokholm, 16 lutego. Przemysłowiec Hammer w Chrystyanii oświadczył gotowość uzbrojenia okrętu „Hekla", którym prof. Nathorst udać się ma do Grenlandyi, dla odszukania Andrée'go. Hammer na cele tej ekspedycyi złożył pokaźną sumę.

Paryż, 16 lutego. Prezydent Izby karnej trybunału kasacyjnego Loew i prokurator generalny Manau byli wczoraj na konferencyi u ministra sprawiedliwości Lebreta.

Trzej radcy Izby karnej czuwają obecnie nad sporządzeniem odpisów protokułów przesłuchania i aktów, znajdujących się w Izbie karnej. Odpisy te natychmiast po ukończeniu zostaną wydrukowane w tym celu, ażeby zaraz po uchwaleniu przez senat projektu ustawy o rewizyi procesu, wręczyć je członkom Trybunału kasacyjnego.

Ministerstwo sprawiedliwości spodziewa się, że ostateczna uchwała zjednoczonych Izb Trybunału kasacyjnego nastąpi jeszcze przed Wielkanocą.

Rzym, 16 lutego. *Agencya Stefaniego* donosi, że minister rolnictwa, Fortis, skutkiem odrzucenia przez senat jego projektu o kasach zbożowych i rolniczych, podał się do dymisyi, której jednak król nie przyjął.

Belgrad, 16 lutego. Z powodu radykalnych agitacyj spensyonowano za karę pewną ilość urzędników państwowych. Pomiędzy nimi znajdują się: radca sekcyjny, Milosewicz; komisarz rządowy przy serbskim banku narodowym, dr. Pacu; b. prezydent ministrów, radca stanu, Simicz; nowomianowanego zaś posła w Atenach, Gjaję, postawiono do dyspozycyi.

Sofia, 16 lutego. *Agencya telegraficzna bułgarska* zaprzecza stanowczo pogłoskom o rzekomem ustąpieniu obecnego gabinetu, lub jednego z jego członków.

Pretorya, 18 lutego. Hindus, który w Middelburg umarł z powodu dżumy, opuścił Bombay przed 5 tygodniami i w Delagoa przebył trzytygodniową kwarantannę. Jak donoszą, u jednego Hindusa w Raapunilden skonstatowano podejrzane objawy chorobowe.

Z polityki wewnętrznej.

Wieden, 16 lutego. *(Telefonem.) N. W. Abendblatt* donosi z Opawy: W ostatnich dniach dawały się słyszeć głosy pism polskich, że ministerstwo oświaty nie przystępuje do upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie z trzech powodów. Jest to nieprawdą. Zdaje się, że już w najbliższym roku szkolnym gimnazyum to będzie upaństwowione, a już teraz w oddziale budownictwa rządu śląskiego wygotowano plan na budowę gimnazyum w Cieszynie.

Wiedeń, 16 lutego. Sejm czeski zbierze się 10 marca.

Linc, 16 lutego. Biskup tutejszy ks. Doppelbauer wydał list pasterski, skierowany przeciw Wolfowi i jego klice. Nazywa ich fałszywymi prorokami ludu, którzy umyślnie mącą wodę, aby w niej ryby łowić. Agitują oni przeciw katolicyzmowi, naruszają osobę papieża i nazywają go cudzoziemcem, oni, co ciągle za granicę patrzą.

Praga, 16 lutego. W Slanem stanął na zgromadzeniu wyborców poseł Edward Gregr, który podniósł, że hr. Thunowi należy przyznać zwłokę dla spłacenia długu Austryi Czechom. Hr. Thun zechce w każdym razie dług ten spłacać w mniejszych ratach, czemu Czesi nie będą się sprzeciwiać, albowiem skorzystaćby z tego mogli Niemcy. Utworzonoby bowiem nową większość z udziałem Niemców, któraby uciskała Czechów. Rząd życzy sobie ugody czesko niemieckiej i Czesi jej nie odrzucają. Ale ugoda ta musi być sprawiedliwa i dlatego lepiejby było, aby pokój cokolwiek później został zawarty.

Sprawy węgierskie.

Wiedeń, 16 lutego. *(Telef.)* Do *Neues Wiener Abendblattu* donoszą z Peszta: Podczas konferencyj ministrów węgierskich w Wiednia rozstrzygniętem zostało, że Banffy ustąpi. Jego następcą zostać może tylko albo Fejervary albo Koloman Szell.

Budapeszt, 16 lutego. W kołach opozycyjnych mniemają, że Koloman Szell otrzymał od korony polecenie prowadzenia wprost rokowań z opozycyą. Szell przyjął podobno tę misyę i wziął na siebie całą odpowiedzialność w tej sprawie.

Budapeszt, 16 lutego. Po tygodniowej przerwie, zebrał się dziś ponownie Sejm węgierski. Zaraz, gdy tylko posiedzenie otwartem zostało, rozpoczęła opozycya techniczną obstrukcyę. W myśl żądań opozycyi odbyło się pięć imiennych głosowań.

Budapeszt, 16 lutego. *Magyarorszag* donosi, że cesarz aprobował przedłożone mu na radzie koronnej zarządzenia, które rząd przygotował na wypadek, gdyby rokowania nie zakończyły się pomyślnie. P. Szell wyrazić się miał wobec sprawozdawcy cytowanego dziennika, że ci, którzy oczekiwali załatwienia osobistej strony obecnego przesilenia, rozczarują się, cesarz bowiem rozstrzygnięcie tej sprawy uznaje jako będące nie na czasie. Tylko na wypadek, gdyby po rozbiciu się rokowań cesarz nabrał przekonania, że Banffy musi ustąpić, osobista strona kwestyi zostanie załatwioną. *Magyarorszag* twierdzi również, że rząd na jednem z najbliższych posiedzeń Sejmu zażąda wyboru prezydenta i uchwalenia budżetu, na wypadek zaś, gdyby opozycya nie okazała się skłonną do tego, zastosuje natychmiast środki, przyjęte na radzie koronnej we Wiedniu.

Pogłoski o przesileniu gabinetowem.

Berlin, 16 lutego. Krążą tu uporczywie pogłoski o przesileniu gabinetowem z powodu zatargu parlamentarnego między ministrem Hammersteinem i ministeryalnym dyrektorem Kueglerem.

Powiadają także, iż minister oświaty Bosse ma ustąpić. Odżyła również teraz dawniejsza pogłoska o ustąpieniu kanclerza ks. Hohenlohego, ze względu na wiek podeszły. Jedni wymieniają jego następcą Bülowa, inni ks. Hohenlohe-Langenburg, inni wreszcie ks. Radolińskiego, na którego miejsce pójść ma do Petersburga ks. Herbert Bismarck.

Sprawy albańskie.

Konstantynopol, 16 lutego. O postanowieniach zgromadzenia notablów mahometan albańskich, które odbyło się w Ipeku, donoszą dodatkowo, co następuje:

Czas dobrowolnie uchwalonej służby w wojsku regularnem trwać ma od 18 do 40 roku życia; oprócz tego zobowiązano się, na wypadek potrzeby, dostarczyć także oddziałów wojsk nieregularnych — baszybożuków. — Uchwalono również kary na tych Albańczyków, którzy dopuściliby się krwawej zemsty *(vendetty)*, zawieszonej do dnia 7-go listopada, lub wzbudzali popłoch ślepemi wystrzałami, lub też dopuszczali się gwałtów.

Ponieważ udział w tem zgromadzeniu nie był zbyt liczny — brakowało n. p. przedstawicieli z wilajetu Skodarskiego i Monastyrskiego — znawcy stosunków albańskich twierdzą, że mało jest nadziei, aby te uchwały w całej Albanii weszły w życie. Owszem, zachodzi obawa, że ten eksperyment Porty przyczynić się wprawdzie może chwilowo do podniesienia samowiedzy tamtejszych mahometan, a utrzymania w karbach posłuszeństwa chrześcijan, w rezultacie jednak obudzi samowiedzę Albańczyków, nad którymi rząd turecki ma tylko władzę nominalną.

Wreszcie donoszą, że podobne najbliższe zebranie, jak w Ipeku, odbędzie się na Kosowem Polu, i będzie związane z uroczystością pamiątkową bitwy z 1389 r.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Na list otwarty

rozsyłany przez Jana Muszyńskiego oświadczam, że sprawę tę zaskarżyłem w c. k. Sądzie krajowym karnym we Lwowie.

Antoni Isakowicz.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 16 lutego 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	60
" " srebrna	101	30
4% renta austryacka złota	120	45
4% " " koronowa	101	90
4% " węgierska złota	119	95
4% " " koronowa	97	90
Akcye Banku austro-węgierskiego	923	—
" kredytowe	369	25
Londyn	120	37½
Marki	58	95
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	55
Włoskie banknoty	44	40
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	161	50
Losy tureckie	61	—
Akcye Anglobanku	158	75
" Unionbanku	320	00
" Bankverein	282	—
" Laenderbanku	248	—
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	294	—
" " Południowej	67	75
" " Elbethal	257	—
" " Nordbahn	3520	—
" " Staatsbahn	363	25
" " Alpine	239	50
" Tureckie Tabaczne	134	—
Ruble	127	37½

Berlin, 16 lutego 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	55
Krótki Wiedeń	169	35
Banknoty rosyjskie	216	30
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	100	75
Renta włoska	96	20
Akcye kredytowe austryackie	231	25
Ruble Ultimo	216	50

Wiedeń, 16 lutego 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	18	—
Cena nafty	18	40
Pszenica na jesień	9	55
Żyto na jesień	8	04
Owies na jesień	6	08
Kukurndza	4	99

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 16 lutego 1899 roku, godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	85
Marki niemieckie	58	80	59	15
Franki papierowe	47	65	48	05
20-to frankówki w złocie	9	54	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	100	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	15	100	75
4% " " " "	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% " " " "	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	40	96	40
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	—	99	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	25	98	25
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	..	95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% " " " "	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	50	27	50
" " Stanisławowa	54	—	60	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
" " hipot. " "	377	—	387	—
" " Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	205	—	210	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	25	211	25
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	293	25	294	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Ogłoszenie.

Celem oddania **w przedsiębiorstwo budowy gmachu dla Rady powiatowej w Rzeszowie,** odbędzie się dnia 25go lutego b. r. o godz. 12ej w południe w sali Rady powiatowej w Rzeszowie pertraktacya ofertowa, obejmująca roboty ziemne, murarskie, kamieniarskie, żelazne i kowalskie, ciesielskie, blacharskie, dachówkowe, stolarskie, ślusarskie, pokostnicze i szklarskie koło nowo wybudować się mającego gmachu.

Ogólne warunki licytacyjne, szczegółowe warunki techniczne i plany przejrzeć można począwszy od 10go lutego **w biurze sekretarza Rady powiatowej** codziennie od godziny 9ej rano do 12ej w południe.

Na powyższe roboty należy wnieść należycie sporządzone i opieczętowane oferty według wzoru oferty i zestawienie sumarycznego kosztorysu. Formularze stoją do dyspozycyi panów oferentów.

Każdemu z panów oferentów wolno oferować na wszystkie roboty lub na jednę, lub więcej robót z osobna.

Do oferty należy dołączyć **wadyum** w kwocie równającej się 5% sumy kosztów preliminowanych przez oferenta w gotówce, w papierach wartościowych lub też w książeczkach wkładkowych Kas Oszczędności. 434 2 2

Rzeszów, dnia 9 lutego 1899 r.

Wydział Rady powiatowej.

ZAPROSZENIE DO SUBSKRYPCYI
na udziały
Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie.

Kiedy przed sześciu laty wydaliśmy pierwszą odezwę, zapraszającą do subskrypcyi na udziały „Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie“, pisaliśmy wtedy dosłownie: „Mamy nadzieję, że kogo do poparcia naszych usiłowań nie „pociągnie sam cel doniosły, ten da się przekonać rozumem, „a da Bóg w niedalekiej przyszłości czynami i doświadczeniem. „Nie prosimy o żadne datki ani ofiary, ale o wzięcie udziału „w przedsiębiorstwie, które choć dużo dobrego zrobić zamie„rza, dobroczynnem nie jest, ale owszem z całą ścisłością po „kupiecku będzie prowadzone i na dochód oraz na zysk bę„dzie obrachowane.“

Dziś po latach sześciu, zapraszając do nowej subskrypcyi, możemy to samo powtórzyć. Nie zawiedliśmy zaufania, o które wtedy prosiliśmy, a czynami i osiągniętemi rezultatami stwierdziliśmy, że chcemy i umiemy dotrzymywać zobowiązań, które dla sprawy publicznej na siebie przyjęliśmy.

Z małych i słabych początków (pierwotny nasz kapitał zakładowy wynosił zaledwie 6000 złr.!), wbrew wróżbom niedowiarków i pesymistów, wbrew trudnościom, tkwiącym w samych stosunkach kraju i naszego społeczeństwa, urósł Związek handlowy w ciągu lat kilku do dzisiejszych rozmiarów i znaczenia, i stał się niewątpliwie pierwszorzędnem krajowem przedsiębiorstwem handlowem, nie imponującem wprawdzie zasobnością środków i kapitałów, ale mimo to znanem i poważanem zarówno w kraju jak za granicą i cieszącem się zaufaniem u swoich i u obcych, bo spełniającem swoje zadanie sumiennie i uczciwie. Dziś po latach sześciu liczy Związek handlowy odbiorców swoich na tysiące, począwszy od drobnych kramów wiejskich i małomiejskich aż do dużych handlów wielkomiejskich, począwszy od włościanina odzianego w siermięgę, a skończywszy na właścicielach największych majątków ziemskich. A liczba tych odbiorców z każdym rokiem się powiększa, zwłaszcza ze sfery tych maluczkich i nieświadomych, którzy na wyzysk i stratę ze strony nieuczciwego handlu najbardziej są narażeni, a jednak mają równe z innymi prawo do bytu i żyć i uczciwie zarabiać potrzebują. Setki Kółek rolniczych i sklepów chrześciańskich po wsiach i miasteczkach i w najodleglejszych zakątkach kraju znalazły w Związku handlowym opiekę i oparcie, szukają u niego porady i pomocy, pukają o kredyt i ułatwienie handlowe — i wszystko to w instytucyi naszej znajdują, o ile same uczciwie i dobrze się rządzą i na poparcie zasługują. Sporą także jest liczba takich sklepów i Kółek rolniczych, które nam zawdzięczają swoje powstanie i swoje istnienie, a nie małą również takich, które z upadku podźwignęliśmy i od grożącej im ruiny uchroniliśmy.

W myśl naszego programu i w chęci zbliżenia się do naszych odbiorców w środkowej i wschodniej Galicyi, tudzież ułatwienia im nabywania towarów w naszych składach, otwarliśmy we wrześniu r. z. **pierwszą Filię naszą w Rzeszowie,** która pomimo trudnych warunków miejscowych już za pierwszych dziewięć miesięcy swego istnienia wykazała około 200.000 złr. obrotu w towarach, dając w ten sposób oczywisty dowód naszej siły i żywotności. Obecnie, po przeprowadzonej organizacyi Filii we wszystkich szczegółach i po wybudowaniu własnych magazynów na stacyi Rzeszów - Staroniwa można się spodziewać, że Filia szybko rozwijać się będzie i zajmie w handlu artykułami kolonialnemi i spożywczemi w środkowej i wschodniej Galicyi to samo stanowisko, które zdobył sobie Zakład centralny w Krakowie w zachodniej części kraju.

Przyjąwszy za dewizę naszej działalności pracę nad **podniesieniem dobrobytu ludu,** nie mogliśmy przeoczyć, że lud nasz prawie wyłącznie rolniczy i z roli czerpie środki swego utrzymania, musieliśmy zatem pamiętać o jego potrzebach rolniczych. Z tego powodu wciągnęliśmy już w roku drugim naszego istnienia w zakres naszej działalności handel najważniejszemi środkami produkcyi rolniczej tj. nasionami i nawozami sztucznemi. Powodzenie, jakiem ta gałęź handlu cieszyła się od samego początku, i zaufanie, jakie zdobyliśmy sobie **rzetelną i ściśle fachową obsługą** u rolników małej i wielkiej własności, skłoniły nas do otwarcia w roku bieżącym osobnego **„Oddziału rolniczego“,** poświęconego wyłącznie sprawom krajowego rolnictwa.

Nie tutaj miejsce rozpisywać się nad doniosłem znaczeniem, jakie należycie zorganizowany i rzetelnie prowadzony handel artykułami rolniczemi ma dla krajowej produkcyi rolnej, zaznaczyć jednak wypada, że nasz „Oddział rolniczy“ nie ograniczył się wyłącznie do zadań ściśle handlowych, t. j. do zaopatrywania rolników w tanie, a dobre środki produkcyjne (nasiona, nawozy sztuczne, maszyny i narzędzia rolnicze), ale wziął inicyatywę w pracy nad rozbudzeniem i rozpowszechnieniem w kraju produkcyi nasion, zwłaszcza tak ważnych nasion roślin pastewnych i dał pochop do pierwszych poważnych usiłowań nad uszlachetnieniem krajowych odmian zboża.

Wszystkie te zadania wymagają stosunkowo znacznie większego kapitału obrotowego, niż ten, jaki obecnie Związek handlowy posiada.

Podczas gdy bowiem **kapitał udziałowy** wynosił w r. 1892 kwotę 22.144 złr. w. a. i **wzrósł w ciągu ubiegłego sześciolecia do kwoty 52.656 złr. w. a., a wraz z funduszami rezerwowemi do kwoty 66.711 złr. w. a.,** to w tym samym przeciągu czasu podniósł się **obrót towarowy z 229.388 złr. na 1,104.239 złr. w. a.**

Kapitały własne Związku wzrosły więc w ciągu 6 lat tylko o 200%, natomiast obrót towarowy wzmógł się o blisko 400%, co najwymowniej usprawiedliwia potrzebę wzmocnienia własnych funduszów Związku

Powodując się powyższemi względami, uchwaliło Walne Zgromadzenie członków Związku handlowego w dniu 8 listopada r. z. na wniosek Rady Nadzorczej podnieść kapitał udziałowy na razie do sumy 100 000 złr. i rozpisać w tym celu publiczną subskrypcyę celem zainteresowania szerszych sfer naszego społeczeństwa w tej tak pożytecznej dla kraju akcyi.

Dla informacyi subskrybentów podajemy, iż **dywidenda od udziałów** wynosiła w pierwszych dwóch latach 5%, w ostatnich zaś czterech latach 6%. Wobec takiego oprocentowania kapitału, oraz **wobec istnienia funduszów rezerwowych w kwocie przeszło 14.000 złr., co reprezentuje 27% kapitału udziałowego,** uważać można lokacyę kapitału w Związku handlowym, jako korzystną i bezpieczną.

Jeden udział wynosi 25 złr. — Subskrybować można dowolną ilość udziałów.

Subskrypcyę na udziały przyjmują następujące instytucye:

w KRAKOWIE: **Bank galicyjski dla handlu i przemysłu; Filia Banku krajowego; Kasa Oszczędności miasta Krakowa; Towarzystwo Zaliczkowe, ul. Szewska l. 8; Związek handlowy Kółek rolniczych;**
we LWOWIE: **Bank krajowy Królestwa Galicyi i t. d.; Bank zaliczkowy;**
w ZAKOPANEM: **Spółka handlowa.**

Wszelkich dalszych wyjaśnień udziela na żądanie **Dyrekcya Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie, ul. Pijarska L. 4.** 447

Rada nadzorcza:
Franciszek Aywas, Dr. Stanisław Biesiadecki, Prof. Dr. Tadeusz Browicz, X. Dr. Józef Caputa, Dr. Stanisł. Dąmbski, Dr. Wilhelm Dadlez, Jan Kanty Federowicz, Prof. Dr. Antoni Górski, Adolf Grzimek, Jan Kwiatkowski, Prof. Dr. Juliusz Leo, Dr. Franciszek Paszkowski, Dr. Andrzej hr. Potocki, Mieczysław Sędzimir, Jan Skirliński, Henr. Schwarz, Zdzisław Włodek, Edw. Wojnarowicz.

Dyrekcya:
Dr. Adam Prażmowski. Dr. Franciszek Stefczyk.

Walne Zgromadzenie
CZŁONKÓW
Towarzystwa oszczędności i pożyczek w Oświęcimie

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką, odbędzie się w myśl § 40 statutu w **piątek dnia 3 marca b. r.** o godzinie 2-ej po południu, w gmachu Towarzystwa w Oświęcimie, na które, stosownie do §§ 38 i 39 statutu, mamy zaszczyt zaprosić Szanownych Członków.

Porządek dzienny:
1) Przeczytanie protokółu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1898.
3) Sprawozdanie Komisyi kontrolującej i wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1898.
4) Rozdział zysku według wniosku Rady zawiadowczej.
5) Wybór trzech członków do Rady zawiadowczej.

Rachunek bilansu za rok 1898.

Stan bierny.	zł.	c.	Stan czynny.	zł.	c.
Udziały	98086	28	Pożyczek hipotecznych	441143	71
Wkładki na oszczędność	373453	15	„ wekslowych	36418	—
Długi do obrotu zaciągnięte	1500	—	Odsetki za rok 1899 zapłacone	—	94
Odsetki pobrane na rok 1899	6060	14	Koszta ruchomości	357	82
Fundusz rezerwowy	29173	77	Nieruchomości	27.421	65
Dotacya Banku krajow.	1110	49	Zaliczki procesowe	189	26
Zysk z roku 1898	9854	62	Gotówka z końcem r. 1898	13707	07
Razem	519238	45	Razem	519238	45

Ogólny ruch kasowy w roku 1898 wynosił 1,085.619 zł. 60 c.

Towarzystwo pobiera od pożyczek $5\frac{1}{2}$ i 6% od sta — a płaci od wkładek oszczędności po $4\frac{1}{2}$% rocznie.

Podatek rentowy od odsetek wkładek oszczędności opłaca Towarzystwo z własnych funduszów.

Oświęcim, dnia 14 lutego 1899 r. 468

Rada zawiadowcza.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.